Rok XI. Nowy Sącz, dnia 11. kwietnia 1904. Nr 11.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Odezwa do chłopskiej inteligencyi.

Biedny ten naród polski, którego my chłopy jesteśmy przeważną częścią. Rozdzielony na trzy części, a każda część pod innym zaborem — a każdy zabór ma inny sposób życia i rozwoju państwowego! W każdej części inne wychowanie, inna etyka, inne zasady społeczne, inne myśli, inne dążenia ekonomiczne, cywilizacyjne i narodowe. W Poznańskiem i na Śląsku wpływy pruskie — w Królestwie wpływy moskiewskie, u nas w Galicyi wpływy żydowskie. Pruska bezczelność, krzykactwo, zarozumiałość i pycha — moskiewskie czynownictwo, przekupstwo i protekcya — żydowska podłość, liberalizm, brudy, nieczystość, złość i przewrotność, oto przykłady, na których się obecnie naród polski wzoruje. Do tego nasza lekkomyślność narodowa, lenistwo cielesne i umysłowe, brak silnej woli, wytrwałości, stałości charakteru, próżność, błyskotliwość, małpowanie drugich, — wreszcie ekonomiczne ubóstwo; to wszystko razem wzięte nie prorokuje nam wcale lepszej przyszłości — owszem napawa nas coraz większą obawą i strachem, że z czasem może być jeszcze gorzej.

Pytanie, jakby można złemu zaradzić i kto w narodzie naszym jest w mocy złemu zaradzić i naród polski uratować od zupełnego upadku?

Odpowiedź: złemu zaradzić można tylko przez oświecenie ludu wiejskiego w duchu religii katolickiej i postępu ekonomicznego. Lud wiejski to podstawa narodu polskiego. Religia katolicka, to podstawa jego wychowania i oświaty narodowej — postęp ekonomiczny to podstawa jego dobrobytu narodowego. Złemu zaradzić, lud wiejski w duchu religii katolickiej i postępu ekonomicznego oświecić i w ten sposób naród od zupełnego upadku uratować może tylko inteligencya chłopska, która jeszcze w narodzie naszym najmniej uległa zepsuciu i wpływom obcym, — bo wyniosła z domu silne podstawy religijnego wychowania, miłość ziemi ojczystej, chęć do pracy wrodzone zdolności i nienawiść do żydów, najszkodliwszego żywiołu obcego w naszym polskim narodzie. Ani szlachecka, ani mieszczańska inteligencya nie potrafi ludu wiejskiego religijnie i ekonomicznie podnieść i oświecić, bo obie mimo najszczerszych chęci nie posiadają do tego najmniejszej kwalifikacyi. Obie są — z bardzo małymi wyjątkami — tak moralnie i ekonomicznie upadłe, że wszelka praca cywilizacyjna przez nich podjęta wśród ludu wiejskiego więcej przynosi szkody niż korzyści zarówno samemu ludowi wiejskiemu jak i całemu narodowi polskiemu. Przytoczę kilka przykładów.

Największą przeszkodą w rozwoju gospodarki wiejskiej jest u nas brak roli, brak dobrego robotnika i brak oświaty potrzebnej w gospodarce. Jak się wobec tego zachowuje inteligencya szlachecko-mieszczańska? Oto dała chłopom do ręki prawo podzielności gruntowej, poprostu brzytwę, aby się nią sami chłopi zarzynali. Chłopi się też zarzynają — bo posiadłości chłopskie topnieją jak lód na wiosnę. Już mało kto dziś po wsiach ma konie — wkrótce nie wiele będzie takich chłopów, co będą mogli na swej „roli" wychować jednę krowę. Inteligencya chłopska widząc to straszne złe, jakie grozi ich braciom chłopom i całemu narodowi w naszym kraju, obmyśliła na to środek zaradczy w postaci „włości rentowych". I jak ten środek zaradczy — jedyną deskę ratunkową dla ludu i narodu poparła inteligencya szlachecko-mieszczańska, dowodem tego jest nieudzielenie sankcyi ustawie o włościach rentowych przez Sejm galicyjski uchwalonej. Ażeby wydrzeć chłopu taniego robotnika rolnego, inteligencya mieszczańska rzuciła między lud roboczy wiejski hasło strejków i emigracyi za chlebem! A teraz jak obie inteligencye szlachecka i mieszczańska zabrały się do szerzenia oświaty między ludem wiejskim świadczą o tem karczmy i szkoły wiejskie — wiejskie teatry i sckoły, o których „Związek chłopski" tyle

razy pisał i jeszcze dotąd pisze, świadczą o tem wiejscy ludowcy, socyaliści, masoni i różnego rodzaju bezwyznaniowcy zrodzeni i wychowani pod ich opieką; świadczy o tem młodzież szkolna, która bezcześci świątynie, cmentarze, obrazy, krucyfiksy, zaczepia ludzi po drogach, obrzuca obelgami dostojników kościoła, włóczy się po szynkach i domach rozpusty, wyprawia burdy i demonstrancye. Ta młodzież kształci się i wychowuje głównie pod okiem i na wzorach szlachecko-mieszańskiej inteligencyi.

Do ranabym nie skończył wyliczać dowodów na to, że inteligencya szlachecko-mieszczańska nie jest w stanie należycie oświecić lud wiejski i podnieść go ekonomicznie — a przez to wyratować naród polski od zupełnego upadku. To jest w mocy tylko naszej inteligencyi chłopskiej, która już wiele dała dowodów i ciągle daje, że ma do tego potrzebne kwalifikacye i zdolności. Kto dotychczas pielęgnuje ducha religijnego wśród chłopów? Chłopi księża i chłopi nauczyciele. Kto pracuje z pożytkiem w Kółkach rolniczych, Kasach Reifeisena, Czytelniach wiejskich? Chłopi księża i chłopi nauczyciele. Kto je zakłada głównie? Chłopi księża i chłopi nauczyciele. Kto chłopa poucza w pielęgnowaniu swego zdrowia i swojej chudoby? Chłopi lekarze i chłopi weterynarze. Kto chłopu udziela najlepszej rady prawniczej? Chłopi sędziowie i chłopi adwokaci. Kto chłopu najchętniej pomaga w jego pracy rolnej? Chłopi rolnicy. Bo tylko chłop chłopa najlepiej rozumie — bo tylko chłop chłopu najżyczliwszy!

Wobec tego wszystkiego odzywam się do naszej chłopskiej inteligencyi: Braci chłopów rolników, chłopów księży, chłopów nauczycieli, chłopów sędziów i adwokatów, chłopów lekarzy i weterynarzy, chłopów urzędników, kupców, przemysłowców itp. jakiekolwiek w świecie zajmują stanowiska, aby zrozumieli swoje posłannictwo narodowe i złączyli się razem do wspólnej pracy nad ludem wiejskim w duchu religijnej oświaty i postępu ekonomicznego. Dotychczas bowiem inteligencya chłopska po większej części wysługuje się w pracy swojej publicznej mieszczaństwu lub szlachcie a tylko mała cząstka zdobyła się na swój własny program chłopski pracy nad ludem.

Bracia chłopi inteligentni, to tak dalej być nie powinno, jeżeli nie chcemy naszych Braci chłopów mniej oświeconych zaprzepaścić z całym narodem polskim w ręce żydowskie! A zanosi się na to i przyjdzie do tego, jeżeli tak dalej będzie jak obecnie, bo żydzi już dawno wywiesili hasło: „Drukiem i pismami panujmy nad goimami!“ a inteligencya szlachecko-mieszczańska w zaślepieniu swojem pracuje w imię tego hasła żydowskiego, szerząc w pismach swoich i wykładach ludowych wszystkie wady społeczne, a głównie obojętność w religii i liberalizm żydowski we wszystkiem!

Bracia chłopi inteligentni, zrozumcie wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi naszemu narodowi! Złączmy się razem i pracujmy wspólnie nad dobrem ludu i narodu według jednego wspólnego programu chłopskiego!

Piotr od Sącza,
B. sędzia chłop.

Rozmaitości.

Czy są żydzi w armii niemieckiej? Na jednem z ostatnich posiedzen parlamentu niemieckiego poruszył poseł Böckler, z niemieckiej partyi reformy, sprawę przyjmowania żydów do czynnej służby w armii.

Mówił co następuje:

Obraz i skład Sejmu galicyjskiego.

(Wspomnienia z podróży do Lwowa).

(Ciąg dalszy.)

A do tego jest wydawcą pisma, to i z tem ma dosyć kłopotu i straty czasu. Niema może nic gorszego jak politykę prowadzić i to jeszcze chłopską. Człowiek musi się narażać na różne nieprzyjemności i straty. Kramarczyk ma większe gospodarstwo jak Potoczek, a do tego ma pocztę u siebie i ma większe dochody, a nie napracuje się tyle i nie namartwi się polityką chłopską, co on. Poseł Szwed później dostał się do Sejmu. To także człowiek bardzo zamożny, a przytem uczciwy, uprzejmy, mądry i jest przemysłowym, bo się trudni handlem drzewa. Jednem słowem, że ci trzej chłopi są bardzo poczciwi posłowie i trzymają się razem i żyją bardzo moralnie.

Gdyśmy rozmawiali z tym panem, poseł Huryk wpatrywał się na galeryę i za chwilę przyszedł do tego pana, powitał się z nim po rusku i dalej rozmawiali po rusku, wtej ja domyślałem się, że ten pan był Rusinem i posłem ruskim, a cieszyłem się w duszy, że i Rusini tak dobrze wyrażają się o naszych posłach „Związku chłopskiego“.

Już była godzina wpół do jedenastej, jak Marszałek wszedł do sali sejmowej. Wyszedł na trybunę, znów się schylił do guzika elektrycznego i wnet posłowie zeszli się do sali. Marszałek znów wyciągnął laskę, tupnął nią trzy razy i oświadczył: „Komplet jest, posiedzenie otwieram“. Sekretarze na polecenie Marszałka poczęli odczytywać spis petycyi, a było ich może do 50. Potem odczytywali interpelacye i wnioski. Po odczytaniu interpelacyi udzielił p. Marszałek głosu posłowi lewicy Tomaszewskiemu, celem uzasadnienia wniosku. Podczas odczytywania petycyi interpelacyi i przemówienia p. Tomaszewskiego, aby przekonać się, czy to, co wczoraj mój pierwszy towarzysz z czerwoną krawatką mi opowiadał o prawicy i lewicy jest prawdą czy nie, zapytywałem się tego pana, co ze mną był na galeryi: „Pan zachwalał mi tych trzech chłopskich posłów, a cóż Pan sądzi o tych posłach, którzy siedzą z prawej strony, to jest od posłów „Związkowców w tę stronę do góry?“ A on nato: „To są same stańczyki, ale pośród nich są ludzie zdolni i życzliwi tak dla narodu ruskiego jak i dla stanu chłop-

Poseł Eichhoff (socyalny demokrata) uskarżał się, że żydów nie przyjmują na czynnych oficerów. A cóż ma czynić minister wojny? Jeżeli się mówi o Włochach, że tam żyd ministrem wojny, to porównanie to jest najnieszczęśliwszem w świecie, bo Włosi bili się w ostatnich wojnach pod psem. Przyczyna tych niepowodzeń nie leży w materyale żołnierskim, bo ten jest bardzo dobry, ale w sposobie prowadzenia armii.

Powiedziano tu, że w bitwie pod Waterloo padło 15 żydowskich oficerów. Czegóż to ma dowodzić?

Liczba żydów, którzy brali udział w wojnach o wolność, nie świadczy o ich odwadze. Przytoczę na dowód fakty. W Tczewie płacili żydzi po 1000 talarów i 6 mundurów, a w Nowem Mieście po 600 talarow i 6 mundurów byle nie iść na wojnę (wesołość). Naturalnie, że Fryderyk Wilhelm III. który nosi miano sprawiedliwego, a żydów znał dobrze, chętnie się na to zgodził. Tak samo zrobili wówczas żydzi z Frydlandu, z Tempelburga, na wskróś zżydziałego miasta zachodnich Prus, które znam, bo leży w moim okręgu wyborczym (wesołość). Prośbom ich również chętnie uczyniono zadość.

Co do kwestyi polskiej, to nie jest tak, aby wstęp do wszystkich publicznych lokali był zakazany. W wielu miejscach karczma nie jest w rękach ani Niemca ani Polaka, ale żyda, który jest Niemcem, jeżeli są Niemcy u niego, a Polakiem, jeżeli go odwiedzają Polacy. (Wesołość). Z Niemcami śpiewa „Deutschland Deutschland über Alles“ a z Polakami „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Krzyki żydowskie, jakoby ich spotykała niesprawiedliwość są nieuzasadnione. Żydzi szachrowali od tysięcy lat itd. itd.

W tym stylu przemawiał p. Böcker, wychwalając ogromnie armię niemiecką, głównie za to, że w niej nie ma ani jednego czynnego oficera żyda.

Gołkowice niemieckie. Szanowna Redakcyo! Proszę podać do „Związku chłopskiego“ dla czytelników, aby wiedzieli co się działo z wyborami na Radę gminną w Gołkowicach niemieckich, jaką sobie Niemcy listę wypisali do wyborów, ażeby utrącić Polaków. Wpisali do listy tych, którzy wyemigrowali przed kilku laty do Prus i Ameryki, a tych Polaków nie wpisali do listy, którzy pokupili realności od Niemców. Kilku Polaków zbadało, jaką sobie Niemcy listę w Urzędzie podatkowym w Starym Sączu wypisali jeszcze w miesiącu lipcu w roku 1903, (a miały się odbyć wybory w październiku 1903) a że listę wypisali fałszywą, więc doniesiono do c. k. Starosty w Nowym Sączu.

Starosta zakazał wyborów, a Niemcy z bólem serca musieli natychmiast listę do Starostwa do zbadania odesłać, a przytem pokazało się że lista była niesprawiedliwa więc w Starostwie nową listę wyborczą sporządzili i wszystkich Polaków do listy wpisali i wybory na Radę gminną odbyły się dopiero 18. stycznia w roku 1904. Wtedy Lejb Tiefenbruner szynkarz z Gołkowic jak się dowiedział, że Niemcy musieli listę do c. k. Starostwa odesłać, wpadł w rozpacz, krzyczał, wrzeszczał, że choćby Starosta z Bolechowa przyjechał, to tej listy, która teraz do Starosty wzięta, nie potrafi rozwiązać,

Ale niestety, szkoda było jego pejsów co sobie ich tak boleśnie skubał, bo pan Starosta w Nowym Sączu listę potrafił rozwiązać i wszelkie zabiegi Lejbusia i Filipa Biszowa byłyby daremne gdyby nie Franciszkowa Wachmeńska zwana „Tajaczką“ polska kobieta za pochlepstwa Lejby i Niemców nie była zdradziła i zaprzedała wraz ze swoim mężem „Franusiem“ około dwudziestu Polaków! Polska kobieta, góralka, taka porządna, latała do ludzi polskich, i wypytywała się: jak robicie z tymi wyborami? Nie dajmy się szwabom! A co się tylko dowiedziała od Polaków, w galopa leciała do Lejbusia i opowiadała, co od pobliskich słyszała. Taka jest polska kobieta — Góralka!

---

skiego. Najgorsze są te stańczyki ze zachodniej Galicyi tak zwane „Kółko krakowskie.“ — Dalej mówił: Tu w Sejmie może zaledwie jest jedna czwarta część posłów prawdziwie życzliwych dla ludności i kraju, reszta to sama duma, fałsz i karyerowicze, a najgorszymi ze stańczyków to są posłowie: Górski i Hupka — właśnie ci tam dwaj mali! Tu ten środek ławek i parę wpośród lewiczaków są rozumni ludzie, a resztę lewicy, to jak już wprzódy powiedziałem, są gorsi niż stańczyki i sami nie wiedzą, co chcą. Na ustach mają patryotyzm, oświatę, a w duchu myślą tylko o kieszeni i karyerze. Pytam dalej: A cóż pan myśli o Namiestniku Potockim i o Badenich? — Hr. Potocki i Badeniowie, to są magnaci i całkiem inni ludzie jak tamci. Oni mają w jednym palcu więcej rozumu, jak całe „Kółko stańczyków krakowskich“ w swoich muzgownicach — i takie namiestniki i Badeniowie to się nie wiele liczą ze stańczykami i więcej są przychylni chłopom. Do tych posłów rozumnych i życzliwych ludowi, którzy tu są, gdyby było 70 posłów chłopów ale rozumnych, którzyby się trzymali razem, toby mogli coś pożytecznego przeprowadzić dla ludności i kraju, — ale z takiego składu posłów jak jest obecnie, to się nie można spodziewać czegoś lepszego, a temu wszystkiemu sam lud winien, że się da uwodzić bodaj komu!

W tym czasie znów Marszałek udzielił głosu do uzasadnienia wniosku ks. Stojałowskiemu, więc przerwaliśmy mowę i słuchaliśmy jego mowy. Ks. Stojałowski mówił może z pół godziny, ale mówił dobrze i z powagą poselską, a mówił o nadużyciach przez urzędy podatkowe popełnione przy podatkach domowoklasowych i widać było, że miał o tem pojęcie i wiedzę i wkońcu otrzymał od posłów chłopskich oklaski i brawa.

(W Sejmach i Radzie państwa jest ten zwyczaj, że jeżeli poseł z którego klubu lub stanu przemawia po myśli tego stanu lub klubu, to jego zwolennicy pośród mowy dają mu brawa, a wkońcu mowy klaskają i podają mu ręce. To samo, jeżeli poseł z innego obozu przemawia przekonywująco z zadowoleniem i życzliwością dla wszystkich stanów, to i posłowie z innych klubów dają takiemu posłowi brawa i oklaski w całej izbie. W Sejmie takie oklaski otrzymywał ks. biskup Pelczar, poseł Kozłowski, hr. St. Tarnowski, poseł Cielecki, Milewski, Kramarczyk, Romanowicz, ks. Czartoryski i wielu innych. Przyp. Redakcyi).

Przyszło także na porządek dzienny sprawozda-

No, ale nic dziwnego, mówiła bowiem do ludzi, żeby miała innego „Franusia“, toby była miała pięćdziesiąt reńskich na dłoni. Prawdę przysłowie powiada: siedmiu dyabłów nie skusi, a kobieta taka musi. Tak i „Tajaczka“ postąpiła — no ale nic dziwnego bo za tę agitacyę dobrze się urznęli, bo i Lejbuś ze swoją Blimcią skakał i śpiewał a z „Tajaczką“ hulał, że się im agitacya dobrze powiodła, że wybory przeszły po ich myśli. No ale 6 lat nie wiek!

Nie ma się co dziwić „Tajaczce“ i jej „Franusiowi“ bo i wójt Filip Biszow taki był ucieszony z wyborów, że ojciec ze synem zostali radnymi. W jednym domu tak się po wyborach upił, że aż się po fosie raczkował i mruczał jak nieboskie stworzenie. Przechodzili ludzie po przed dom wójta, ujrzeli że się ktoś raczkuje, zapytał się jeden: kto tu jest, kto tu leży? A wójt odpowiedział: „Jo z Gołkowic wójt!“

Podczas wyborów przyszła kolej na jednego z gospodarzy polskich. Pan Komisarz zawołał po nazwisku. W tej chwili wystąpili: wójt Filip Biszof i Leib Tiefenbruner, że ten gospodarz był karany 24 godzinnem aresztem w przeszłym roku za szkodę lasową — a Lejb Tiefenbruner sam był karany w sądzie obwodowym w roku 1899., dnia 13/10 na jeden miesiąc więzienia i jeden post, za podmówienie do rabunku, to o tem wójt nie powiedział i Niemcy Leiba wybrali na radnego.

Taka jest sprawiedliwość Szanowni Czytelnicy „Związku chłopskiego“! Osądźcie proszę Was, czy Lejb Tiefenbruner może być radnym i czy Lejbusiowi co dostał miesiąc więzienia wolno było głosować? A chłopu, który dostał tylko 24 godziny, czemu nie było wolno głosować?

Chłop z nad Dunajca.

Od Redakcyi: Nie rozumiemy, że w Gołkowicach są jeszcze tacy głupi, co się wogóle wdają ze żydem — a nawet obierają go do Rady gminnej! Gołkowianie katolicy, tak Niemcy jak i Polacy, dajcie spokój kłótniom i nieporozumieniom sąsiedzkim — a trzymajcie się zdala od żydów. Oni umyślnie was kłócą między sobą i dzielą na Polaków i Niemców, aby przytem sami mogli dobrze zarobić i wyciągnąć korzyści. Gdybyście byli ze sobą w zgodzie, z pewnością chałaciarz nie byłby radnym we waszej wsi. Myślicie, że to dla was honor zasiadać z żydem do rady nad sprawami katolików we wsi?! Inni chłopi palcami Was wytykają w powiecie.

Dola urzędnika, nauczyciela i rolnika. Smutnem jest i nie do uwierzenia słyszeć o długach urzędników pobierających wysoką płacę, bo przeszło 3 tysiące koron rocznie, a z różnymi dodatkami donoszącą u niektórych do 8 tysięcy rocznie, oprócz tego piękny dodatek na mieszkanie! Boli serce wszystkich tych, co niewiele więcej niż tysiąc koron biorą i muszą żyć, jak woźni i pisarze sądowi, a bardziej jeszcze boli nauczycieli! Ci mają wykształcenie średnie, a wymagają od nich Bóg wie co, pracy, egzaminów, do tego włożono na nich odpowiedzialność wielką, mimo że pobierają płacę o połowę mniejszą niż woźni sądowi. Tym co pobierają dużo płacy, dać im jeszcze więcej, by mieli za co pohulać, wyprawiać bale, jak w tym karnawale i w zapusty, gdzie były tańce i festyny sokolskie, ale dla panów, bo niższa klasa cierpi głód, chłód i wszelki niedostatek! Z pustym żołądkiem nikt nie tańczy! O tych, co mają dużo, myślą, by im dać jeszcze więcej, ale o chłopie tej pszczole roboczej, którą męczy zmora głodu, która ginie z głodu, o jego dzieciach, chudobie domowej, nikt nie myśli. Jego długi spowodowane nieurodzajem, pomorem bydła i nierogacizny i przeróżnemi klęskami wielu wypędza ją z pod strzechy słomianej, ogołocając ich z wszelkiego mienia, bo w kasach powiatowych lub miejskich rośnie procent od procentu; kasę potem zdefraudują, ale powiat znów musi złożyć skradzioną sumę, aby przy tym ulu żywili się ci, co swoje dawno utracili i tutaj są dyrektorami, a ich córki urzędniczkami.

---

nie z wyboru posła ks. Wilczkiewicza w powiecie Dąbrowskim. Najpierw zabrał głos p. Stapiński, mówił o nadużyciach, przy prawyborach popełnianych przez starostę. Żądał odroczenia sprawdzenia i zatwierdzenia wyboru ks. Wilczkiewicza. Po Stapińskim zabrał głos p. Bojko. Także żalił się na różne nadużycia byłego starosty w powiecie Dąbrowskim, ale Bojko mówił dobrze i po chłopsku z chumorystyką. Wtem powiedział: „Niechże sobie gdzieindziej politycy kłamią z Bogiem!“ Na te słowa rozpaliłem się i myślę sobie: „cóż ten człowiek mówi, czy i Pana Boga uważa za kłamcę“. A dalej rzekł Bojko: „Zgadzam się, że nadużycia były; robią je ludowcy, robią nadużycia i Stojałowczyki i dlatego ja z tej przyczyny pretensyi mieć nie mogę do innych“. Opowiadał potem o jakimś królu i kobiecie, gdzie chodziło o jakąś sprawiedliwość.

Po Bojce zabrał głos p. Kramarczyk. Wyjaśniał politykę wyborczą tak, że p. Bojko odzywał się wśród mowy Kramarczyka słowy: „Prawda“, „tak jest“, — ale gdy Kramarczyk począł mówić, że ks. Wilczkiewicz chciał się zrzeknąć kandydatury na rzecz Bojki, tylko aby Bojko dał przyrzeczenie, że wstąpi do Koła polskiego, a w Sejmie że połączy się z reprezentantami chłopskimi (ze Związkowcami), wtedy p. Bojko krzyknął: „to nie prawda, to nie prawda!“

Dalej p. Kramarczyk mówił tak: „Jeżeli się jednak zapisałem do głosu, to jedynie dlatego, aby dać wyrać najwyższego oburzenia z tego miejsca przeciw wszelkim nadużyciom, jakie się przy wyborach dzieją, a że te nadużycia są, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Jest tylko wątpliwość ta, czy te nadużycia wyborcze uprawia tylko jedna strona i zachodzi pytanie, po której stronie te nadużycia są groźniejsze i niebezpieczniejsze, tudzież, czy tą drogą my włościanie osiągniemy pożądany skutek. Otóż życzyłbym sobie, aby mi Szan. opozycyoniści na te trzy pytania odpowiedzieć zechcieli i nad niemi się dobrze zastanowili. Bo naprawdę sądzę i wierzę, że od rozwiązania tych 3-ech kwestyi zależy egzystencya chłopska w Sejmie i poprawa stosunków stanu rolniczego. Jeżeli ale wolność prawa wyborczego w całem słowa znaczeniu i dla każdego wyborcy szanowaną nie będzie, ale pod pewnym teroryzmem i groźbą pałek, nożów, czy przekupstw będziemy zmuszeni do oddawania głosów tam, gdzie jakieś stronnictwo każe, to wierzajcie mi, że sprawę ludową, o którą tu tak dalece idzie, zamiast pchnąć naprzód, zaprzepaszczamy je na bezdenną przepaść, bo z walki takiej odniosą zawsze zwycięstwo ci, któ-

Ty chłopie opłacaj tych wszystkich swoimi groszami, ty chłopie nie masz opiekuna twej nędzy i biedy nikt nie słyszy ani nie czuje. Wdasz się w proces choćby i najsłuszniejszy, wnet cię zaduszą ci mecynase; sobie kupią dwory i kamienice, popostawiają pałace, a tobie zostawią mysią dziurę. (Popatrz się w Bochni). Chłop obarczony ciężarami jak muł, tylko jęczy, bo już mu i głosu brak do opowiedzenia swej doli. O jego sanacyi nikt nie myśli. W lecie pracuje ciężko, ale całą zimę leży i próżnuje, bo i cóż będzie robił, kiedy niema co. Z próżniactwa dopuszcza się wszelkich występków, a czemś poważnem niema się zająć, bo nie umie. *Szymek z B.*

Dochodzą nas słuchy, iż w Bochni kilku uczniów wydalono za niemoralność ze szkoły gimnazyalnej, a co tego jest powodem? Oto brak dozoru ze strony rodziców i szkoły, a niedbalstwo ze strony władz gminnych i sanitarnych, które do tego dopuszczają, że po miastach istnieją domy nierządu dla młodych i starych.

Nie dawno był proces okocimski w Krakowie, dziś znów sądowe procesa w Rzeszowie w sprawie uczniów przeciw swoim profesorom.

Szkoły wydziałowe. Tam dziecko chodzi siedm lat, po ukończeniu chłopiec do terminu wstydzi się iść, a do szkół innych egzaminu zdać nie może, więc cóż z niego, włóczęga albo pokątny pisarz i gnije w kryminale. Nauczyciele tam pobierają dosyć wysokie płace; zwą ich wydziałowcami patentowanymi, ale tam biorą tylko młodych. Im nadają potem posady kierowników przy szkołach więcej klasowych, a starszych służbą i wiekiem pomijają, co robią niesprawiedliwie. Przecież młodszy ma usłuchać starszego, doświadczonego, a nie siwowłosy, pięćdziesięcioletni, gołowąsa dwudziestokilkaletniego młodzika, a dlatego tylko, że ma egzamin! Czyż on mądrzejszy od starego? Nie. Powinna być sprawiedliwość! Szkoły wydziałowe są szkołami ogłupienia młodych a bałamucenia starych.

Dwóch gospodarzy z małego miasteczka, gdzie są szkoły wydziałowe, podpiwszy sobie, tak jeden mówił do drugiego: „Wiecie co kumie, wy macie chłopaka, co chodzi do szkoły wydziałowej, a ja mam małego źróbka, co biega koło domu, który z nas może się spodziewać większego zysku, wy, czy ja? Ja po trzech latach swojego źróbka zaprzągnę do pługa, a wy po trzech latach będziecie mieli kłopot ze swoim Józkiem, bo nie będzie chciał wam robić w polu“. To najlepiej charakteryzuje zapatrywania chłopów na obecne szkoły wydziałowe.

Kobiety dwie szły z jarmarku z Żołyni i pyta Wojciechowa Tomaszowej, ile ma dzieci; Tomaszowa odpowiada: „Dał nam Pan Bóg ośmioro; trzy córki są w szkołach, a chłopaki są w domu przy gospodarstwie“. Czemże te córki wasze będą? — pyta Wojciechowa. „Maryna będzie nauczycielką, chodzi w Rzeszowie do wydziałowej, dostanie posadę nauczycielki, po dziewiątej klasie, zda egzamin, a potem i wydziałowy zrobi egzamin i będzie uczyła w Rzeszowie. Druga Kaśka tak samo zrobi, a trzecia Anielka pójdzie do poczty.“ A żadnej za chłopa nie dacie? „Na wieś żadnej!“ No to któż zostanie na wsi? „Zostaną tam inne, co mają grunt. Ja nie mam dużo gruntu, to córki muszę dać do szkoły. Niech szukają chleba w mieście!“ No a czemusz nie dacie chłopaków? „Bo dla chłopaków niema szkół blisko, a do wydziałówki żadnego nie poślę, boby z nich nic nie było“.

Widzimy zatem, iż do szkół wydziałowych garną się same dziewczęta, bo mogą być nauczycielkami i łatwo zdają egzamina nawet wydziałowe. Chłopaki po ukończeniu wydziałowych są niczem i dlatego się tam nie garną.

Ale i z dziewcząt, które kończą wydziałowe nie wielka pociecha, bo jak która wyjdzie za mąż, to ma mąż z nią istne piekło, bo nic koło kuchni nie zna zrobić. Zna geografię, historyę, pedagogikę, ale kątów mieszkania nie zna, bo ich nie umie zamieść; prać nie umie, ani dzieci chować, bo albo nie ma czasu, albo nie wie, co dziecku zaradzić. Mąż w pierwszym roku ożenienia się musi mieć dla swej żony kucharkę, pokojówkę, mamkę i piastunkę, bo żona ukończyła szkoły, ale nic nie umie dla życia codziennego i mąż choćby miał i 10 tysięcy pensyi rocznej, dla takiej gospodyni wszystko mało. Uczoności jest dużo ale rozumu i praktyki mało. Wszystkiem może być tylko nie żoną i gospodynią.

W teraźniejszych czasach jest mnóstwo kalek i idyotów; to są winy matek. Wychowanie i dozór pełnią sługi niedołężne, a matki są nauczycielkami lub urzędniczkami. Dziś widzimy już złe i błąd w wychowaniu dziewcząt, ale później wystąpi ono w groźniejszej formie, społeczeństwo lepiej odczuje emancypacyę kobiet. Żadna za mąż nie pójdzie, bo sama na siebie zarobić potrafi, a kawaler nie będzie w stanie utrzymać żony z wygórowanemi żądaniami i nie będzie się żenił. Będzie mnóstwo kawalerów i panien starych i młodych, a nie będzie małżeństw: oj-

---

rzy sprawy włościańskiej albo nie będą umieli, albo nie będą chcieli szczerzej zastępować.

My chłopi, którzy idziemy na czele tego ludu, wzięliśmy na siebie ten wielki obowiązek. Nie chcemy zrzucić łuski z oczów naszych, tylko prowadzimy ze sobą zacięty bój, który nas prowadzi ku widocznej przepaści, a próbki tego boju, to są starcia nasze w tej Wysokiej Izbie, starcia na zgromadzeniach i to nieraz krwawe, oraz starcia przy wyborach, a starcia te i nadużycia zawsze prawie wywołują ci którzy później w tej Izbie krzyczą, że im się krzywdą dzieje.

Zwrócę uwagę jeszcze Wysokiej Izby na postępowanie stronnictwa ludowego przy wyborach. Przypatrzmy się temu stronnictwu ludowców, co ono nie wyrabiało przy innych wyborach! Nawet mógłbym dostarczyć faktów wyborczych. A w innych powiatach np. w powiecie bialskim, gdzie ja kandytowałem. Tu przecież, proszę Panów, nie rozchodziło się wówczas o żadnego stańczyka, księdza, pana sędziego, lub adwokata, ale rozchodziło się o postawienie ze strony ludowców chłopa przeciw chłopu. Po jednej bowiem i drugiej stronie stał jako kandydat chłop. (C. d. n.)

Wicek z Górki.

ców i matek i może powstać wyludnienie, jak w ostatniem stuleciu we Francyi. *Nauczyciel wydział. od Krakowa.*

Z Krzyszkowic piszą: „O dobro współbraci stara się kierownik Kasy Reifeisena, dyrektor szkoły w Krzyszkowicach Jan Tatara. Sprowadził w jesieni kilkanaście wagonów ziemniaków ze Sokala, teraz sprowadza drzewo i węgiel, a na wiosnę obiecuje sprowadzić do sadzenia ziemniaki. Cześć takiemu nauczycielowi; on nie da zginąć z głodu biedniejszym współbraciom. Takich więcej!

Ironia! Piszą z Wieliczki: Żandarm Zajączek za to że wysłużył lat 20 i widział tegoroczną powódź około Wisły, dostał medal, ale przypięli mu go wszyscy dostojnicy w Wieliczce, a kierownik szkoły czteroklasowej w Wieliczce Marcin Rembacz wysłużył lat 41 i jeszcze służy, — to za dano mu także medal, ale przez woźnego posłano mu go do domu, aby nikt nie widział, ani słyszał, a za 40 lat służby dostał renumeracyi 40 reńskich (80 koron) z c. k. Rady szkolnej we Lwowie. Tego szanują, co paraduje w pikielhaubie, a tego, co pracuje jak wół we dnie przy dzieciach, a w nocy nad stosami zadań i ślepnie — nie widzą, bo on „tylko“ uczy i wychowuje...

W innych państwach nauczyciel więcej znaczy jak jenerał. Kiedy Prusacy pobili Francuzów i Austryaków, to mówili i pisali publicznie, że ich pobił pruski nauczyciel. Ale bo też nauczyciel od samego początku był w Prusach w wielkiem poszanowaniu i żadna krzywda mu się nigdy nie działa! U nas jest całkiem inaczej; prosty żandarm znaczy więcej jak kierownik szkoły! I dlatego nie dziwmy się, jeźli kiedyś w przyszłości nie będziemy mogli tego powiedzieć o naszym nauczycielu, co powiedział Prusak o swoim, bo jak Kuba Bogu — tak Bóg Kubie! Dał Prusak nauczycielowi — to i nauczyciel dał Prusakowi. U nas inaczej — ale „jak sobie kto pościele, tak się i wyśpi...“ *Górnik.*

Od Redakcyi: Wieliczka wogóle cieszy się wielkiemi odznaczeniami swoich nauczycieli za 40 letnią pracę. Przed p. M. Rembaczem odznaczono R. Zielińskiego medalem srebrnym, a teraz p. Rembacza. Razem z Zielińskim kierownikiem szkoły — taki sam zaszczyt podobno spotkał stróża szkolnego Błażeja Szczyrczaka i woźnego sądowego Kałużę. Teraz z p. Rembaczem odznaczono p. Zajączka... Takie zestawienie dwóch przeciwieństw ze sobą nazywa się w sztuce „nastrojowem“. Rada szkolna we Lwowie musi być dla Wieliczki wielce „nastrojowo“ usposobiona... Radzibyśmy wiedzieć, kto ją tak „nastraja“.

Limanowa. (Podziękowanie). Świetna Redakcyo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie! Podpisani włościanie powiatu Limanowskiego upraszamy o umieszczenie w łamach szacownego pisma „Podziękowania“ niżej umieszczenego Wydziałowi Rady powiatowej względnie Wnemu Panu Marszałkowi i tegoż Panu sekr. Józefowi Beckowi za gorliwe i energiczne czynności około dobra ludu w powiecie limanowskim.

Od czasu objęcia steru urzędowania Wgo Pana Marszałka Zygmunta Marsa oraz Pana Józefa Becka sekretarza tegoż ożywił się nasz powiat pod dobrymi rządami energicznymi i szczególną inicyatywą, bo ludność ma dobrą i niefałszowaną kukurudzę sprowadzoną już przeszło 700 metrów czyli 7 wagonów na korzyść biednego ludu po cenie wartości bez żadnego zarobku. Przy rozdzielaniu i ważeniu przyczynia się p. Józef Rotter obywatel z gminy Sowliny bez korzyści, prawie darmo. Tak samo 2 razy w roku na wiosnę i w jesieni przez Wydział sprowadzane bywają nawóz sztuczny „Żużle Thomasa“ za znacznie niższą cenę niż u żydów, a do tego tak kukurydzę jak żużle mamy pod względem jakości i niefałszowane w procentach lepsze.

Za tegoż Pana Marszałka jego działalności utworzono przy Wydziale Rady powiatowej „Czytelnię Limanowskiego towarzystwa szkoły ludowej“ dla dzieci i dorosłych w celu nauki i oświaty dla ludu. Także założyno ogród na szczepy owocowych i innych krzewów na korzyść ludu naszego utworzony dla zamiłowania sadownictwa.

Więc my podpisani włościanie publicznie z całego serca w imieniu ludu wiejskiego z całego powiatu dziękujemy stokrotnie staropolskiem słowem „Bóg zapłać“ za pracę i dobre serce około ludu pracującego w naszym powiecie. Życzymy do dalszej pracy około ludu „Szczęść Boże!“

Michał Sowa, Szymon Dutka i towarzysze.

Od Redakcyi: Bardzo nam przyjemnie umieszczać w naszej gazetce takie wiadomości, jak powyższa w formie „Podziękowania“. Niestety, bardzo mało jest takich Rad powiatowych w naszym kraju, któreby się tak dzielnie spisywały, jak właśnie limanowska. Mogłyby sobie więc inne Rady powiatowe, które jeszcze sobie na podobne podziękowanie od chłopów nie zasłużyły, brać z nich przykład!

Michałkowice (Sląsk). *Do łaskawej wiadomości Wielebnego Duchowieństwa, pp. Nauczycieli i pp. Naczelników gmin i obszarów dworskich!*

Kraj Galicya wysyła na kresy zachodnie najlepsze swoje siły żywotne, bo ludzi najzdrowszych o silnych muszkułach, pracowitych i prostodusznych. Co prawda nędza ich z kraju wygania i zmusza do zarobkowania pomiędzy cudzymi. Na kresach śląsko-morawskich są tu naszych dziesiątki tysięcy — a warto się im przyjrzeć z bliska.

Przyjedzie taki chłopak polski do fabryki, huty lub kopalni, on już po kilku tygodniach zarzuca mowę ojczystą a z nią i swojskie pojęcia i obyczaje, a przejmuje się czeskiemi, biorąc głównie od nich nie to, co dobre lecz to co najgorsze. W ten to sposób chłop polski wynaradawia się i nabywa złych obyczajów. A nadto staje się bądź niedowiarkiem bądź też bezwyznaniowym, gdyż go takim Czesi zrobili. Zaglądnąwszy do Galicyi na urlop lub powróciwszy w swe strony jako pensyonista lub wygnany z pracy, rozszerza w ojczystym kraju wszystkie te wiadomości, jakich na kresach nabył. Dzieci takich rodzin stają się zajadłymi fanatykami czeskimi, choć nie umią po czesku dobrze mówić, ale paplać, lecz języka polskiego one już nie rozumieją. Dorósłszy, stają się popychaczami i podkładem narodu czeskiego, a właściwie gnojowiskiem, na którem ten naród wyrasta i urywa kęs za kęsem polskiego Śląska.

Dwie są przyczyny tego złego: 1) brak świadomości narodowej, 2) Analfabetyzm i nieznajomość czytania i pisania. Jeżeli więc Duchowieństwo, pp. Nauczyciele i Wójcia żalą się na niemoralność i rozpolitykowanie wśród ludu, to niech pamiętają, że to wszystko przywędrowało do chłopskich chat od Czechów i Niemców, a zaś najgorsze obyczaje przynieśli ze sobą do wsi rodzinnej ci ludzie nasi, którym przedtem nikt nie mówił, że oni są Polakami i Polkami i mają obowiązki względem swego narodu i których przedtem nikt nie nauczył czytać ani pisać. Lud polski jest bardzo religijny, a jeżeli on te wiarę osłabił lub stracił, to się dzieje skutkiem tego, że on tu przechodzi codziennie ciężką walkę duchową, której umysł niewyszkolony i narodowo niewychowany przechodzi jego siły. Kto trzyma w Galicyi oświatę ludu w rękach, ten niech nie narzeka, że go ludzie słuchać nie chcą, że są rozpolitykowani i niemoralni, gdyż oni temu niewinni, że ich kraj nie oświecił i nie dał im duchowej broni na drogę za chlebem. Co kto sieje, to zbiera. I byłoby lepiej w kraju, byle ten lud oświecać, a nie czekać, aż to ktoś inny za nas zrobi. Tych parę słów do szanownych przodowników narodu w Galicyi. *Chłop z Porąbki Uszewskiej na kresach zachodnich.* *Józef J. czytelnik „Związku“.*

Strach, co się dzieje! Dochodzą nas straszne wieści o zepsuciu naszej młodzieży szkolnej po miastach pod wpływem żydów, liberałów, socyalistów, ludowców, masonów i t. p. wrogów naszej religii katolickiej. Niedawno proces okocimski wykrył tajne stowarzyszenie masońskie wśród tarnowskiej młodzieży ukryte pod maską patryotyczną „Skarbu narodowego“. Ofiarą padł jeden z najzdolniejszych synów chłopskich Sikora i kilku innych, którzy przypłacili więzieniem, a nawet śmiercią. Jeszcze się pamięć tego nie zatarła, aż oto pojawiają się awantury studenckie we Lwowie na tle niby patryotyczno-wyznaniowem. Rej wodzą między nimi żydzi i socyaliści. Nie brak tam i ludowców! Potem przesuwa się przez nasz kraj widmo strejków studenckich w różnych miejscowościach. Ten i ów strejk przedostaje się do wiadomości publicznej — resztę miejscowe władzy szkolne zatuszowują. Wśród tego między młodzieżą szkolną pojawiają się rozmaici ludzie nieznani, bardzo często zamaskowani. Miewają na zgromadzeniach mowy zabarwione patryotyzmem. Rozrzucają między młodzież szkolną zakazane pisma: „Naprzód“ „Promień“ „Latarnię“ „Tekę“ „Legendy“ Niemojowskiego „Żywot“ Pana Jezusa napisany przez bluźniercę i masona francuskiego Renana. Tu i ówdzie wymuszają od młodzieży tajne przysięgi. Nauczycielstwo skarży się coraz bardziej na niekarność swoich uczniów. Zdażają się wypadki czynnego znieważenia nauczyciela. Bicie szyb i okien profesorom i dyrektorom, na porządku dziennym. W jednym miejscu studenci o mało niezabili dziecka w kolebce przy tłuczeniu szyb profesowi. Publiczność żali się na wyzywające zachowanie się uczniów po ulicach, a nawet po szynkach. Awantury nawet z oficerami! Pojawiają się coraz częściej skargi na studentów po dziennikach Studenci tłuką okna i wyprawiają publiczną demonstracyę przed jedną z redakcyi dziennikarskich. Awantury po internatach niektórych. Nagle jak piorun razi nas wiadomość o licznych kradzieżach dokonanych przez studentów, a w końcu o zbeszczeszczeniu w jednej miejscowości grobu powstańców na cmentarzu, a w drugiej nieco później wiadomości o nastwieniu się kilku studentów nad wizerunkiem naszego najdobrotliwszego Zbawiciela na krzyżu! Ta ostatnia sprawa ma być podobno w Prokuratoryi państwowej, a nawet podobno w namiestnictwie, Za kradzież już siedzą uczniowie w kryminale, wielu wypędzono ze zakładów. Co się stanie z bluźniercami i świętokradcami, nie wiadomo, a może sprawa ulegnie zatuszowaniu, jak wiele innych uległo.

I cóż my chłopy na to wszystko? Czy mamy winić o to młodzież naszą wiejską, co łączy się z mieszczańską i wyprawia zbytki?! Po części — ale nie całkiem. My chłopi posyłamy do miasta dzieci najlepsze i najzdolniejsze, nie znające wprawdzie miejskiej etykiety, ale zato moralnie zdrowe i nie zepsute. Że po jakimś czasie psują się w mieście i dopuszczają się nawet karygodnych występków wraz z innymi, to wina głównie ich wychowawców mieszczańskich: nadzoru domowego, nauczycieli i całego społeczeństwa mieszczańskiego, które przeważnie jest zżydziałe i z bardzo małemi wyjątkami moralnie upadłe.

Nadzór domowy winien, bo prawie z reguły trzyma studentów na stancyi dla zysku, nie troszcząc się wcale o ich wychowanie, o dobry dla nich przykład. Owszem wiele jest takich nadzorów, co zamiast uczniów powierzonych ich opiece doglądać w nauce i zachowaniu się w domu i po a domem, jeszcze ich gorszy złym przykładem i kusi do złego. Znamy wypadki, gdzie nadzór domowy upija się razem ze swoimi uczniami na stancyi i wyprawia nocne orgie! Naturalnie, że taki nadzór potem wobec wychowanków swoich jest bezradny i na wszystko im zezwala, wszystko tuszuje i winę złego prowadzenia się ucznia zwala na rodziców i nauczycieli.

Lecz i nauczyciele nie są bez winy. Obowiązkiem każdego nauczyciela jest tak jak i rodziców świecić uczniom swoim dobrym przykładem. A tymczasem jakim przykładem świecą nasi pedagogowie? Przypatrzmy się im od szkół ludowych aż do uniwersytetów! Większość z nich hołduje zasadom liberalnym — a nawet socyalistycznym! Zasadą w ich życiu: „Aby ta jakoś wegietować — żyć, żyć, a potem umrzeć. Po śmierci — niech się dzieje, co chce!“ To też wielu z nich żyje, nie troszcząc się o jutro... Żadnej energii, ani woli silniejszej. Tego i owego pchnie na chwilę do pracy z większym zapałem chęć karyery — sławy — pochwały — nagrody. Minie zachęta, wraca napowrót stan pierwotny, wegietacyjny. Życie dla chleba — bez wiary — bez nadziei — bez zapału — bez ideału! Inni kierując się zasadą epikurejską: „Używaj świata, póki służą lata!“ zaglądają tylko, gdzie jako zabawa, rozrywka, napitek. Zdyszani gonią od szynku do szynku, od kawiarni do kawiarni, od klubu do klubu, — sami lub z żonami. Inni wreszcie marnują czas na plotkach, obmowach i koleżeńskich intrygach. Czy tacy nauczyciele mogą na naszą dziatwę szkolną działać budująco, umoralniająco? Czy tacy nauczyciele mogą naszą młodzież tak chłopską jak i mieszczańską wyrwać ze zgniłego otoczenia nadzoru domowego i przenieść w sferę pięknych i szlachetnych ideałów? Nie, nigdy! Jaki pan, taki kram! Jacy mistrzowie, tacy uczniowie!

Czego nie zepsuł nadzór domowy i nauczyciele — psuje społeczeństwo mieszczańskie, a przedewszystkiem żydzi. Już w szkole ludowej słyszą nasze dzieci żydowskie bluźnierstwa przeciwko naszej św. Religii i Bogu. Nauczyciele ludowi bardzo często patrzą na to przez palce. Choćby chcieli bluźnierczych żydków lub żydóweczki ukarać,

to się boją publicznej opinii — i sprawę najczęściej zatuszowują. W szkołach średnich nie tylko słyszą nasze dzieci żydowskie bluźnierstwa, ale bardzo często sami już biorą w nich udział i sprawa rzadko tylko dostaje się do wiedzy władz szkolnych. W szkole psuje naszą młodzież, młodzież żydowska — a poza domem i szkołą psują ją żydowskie pisma, żydowskie szynki i kawiarnie, żydwskie wystawy nieprzyzwoitych obrazków i korespondentek z widokami, żydowskie czytelnie, koncerty, teatry, odczyty — dawane w budynkach chrześcijańskich i przy współudziale chrześcijan zżydziałych. Nie rzadko występują w nich sami nauczyciele! A dzienniki — zwłaszcza stojące na żołdzie żydowskim, robią także swoje! A literatura! O tej nie mówmy lepiej. To chluba naszego narodu! Nie wolno jej tykać — podobnie jak i „sokołów"! Strach, co się dzieje! Całe społeczeństwo mieszczańskie pracuje nad zepsuciem naszej i swojej młodzieży własnej. I my chłopy mamy na to patrzyć spokojnym okiem, — z założonemi rękami?!

Chłopy, do dzieła! Najpierw zobaczcie u siebie w domu, czy dzieci nie mają zgorszenia od was i waszych domowników! Dajcie zawsze dobry przykład dzieciom swoim, nie leńcie się do prac i do modlitwy i dzieci wcześnie zaprawiajcie do tego! Nie zaniedbujcie z niemi pacierza i nauk katechizmu! Starajcie się, by nie tylko na pamięć umiały „Dziesięcioro Bożego przykazania", „Pięć przykazań Kościelnych", „Sześć prawd wiary" itp., ale żeby w życiu się do nich stosowały! Sami chodźcie z niemi do kościoła i na odpust do miejsc świętych! Zawsze miejcie je na oku i nie puszczajcie samopas. Nie dajcie im chwilki darmo próżnować! Pamiętajcie, że praca chroni młodzież od złych myśli i uczynków! W domu życie w zgodzie z rodziną i sąsiadami! Niech dzieci wasze dzieci widzą dobry przykład od rodziców. Ten przykład zostanie im na całe życie i nie łatwo da im się wykoleić na złe drogi.

Potem kiedy ich oddacie do szkoły, badajcie wasze dzieci, czego one się tam uczą i jak spostrzeżecie, że mają nauczyciela dobrego, przykładnego i religijnego, popierajcie jego pracę w domu! Jeżeli dostrzeżecie przekonacie się że nauczyciel waszych dzieci nic nie świeci dobrym przykładem, nie chodzi do spowiedzi, zadziera się z duchowieństwem, zaniedbuje swoich obowiązków, upija się, — zatrzymajcie dzieci swoje w domu i natychmiast żądajcie usunięcia owego nauczyciela ze szkoły, by dzieci nie psuł. Dzieciom jednakże nie dajcie tego poznać, by sobie potem innych nauczycieli nie lekceważyły. Wogóle zdania swego o nauczycielu nigdy w domu nie wypowiadajcie przed dziećmi ujemnie, bo się dzieci przez to psują. Jeżeli nauczyciel wasze dzieci pobije po ojcowsku, nie gniewajcie się o to, bo wychowywać dzieci bez rózgi nie można. „Rózga Duch święty, dziateczki bić radzi. Rózga nikomu nigdy nie zawodzi. Rózga napędza rozum do głowy — uczy pacierza, a broni złej mowy". Już filozofowie grecy byli przekonania, że „człowiek nie bity za młodu, nie da się wychować". Nie tylko w szkole powinna być rózga, ale w każdym domu gdzie są dzieci! Do dziś dnia jest pełno uroczystości ludowych, gdzie starsi biją dzieci rózgami nowemi, pierwszy raz uciętemi na wiosnę w gaju. „Nie ja biję — rózga bije" mówią wtedy do bitych dzieci podczas wiosennych „mausów„, „emausów", „malajsów", „rękawek" i różnego rodzaju „gajówek". A więc zwyczaj dawny, religia nauka filozofów, a wreszcie codzienne doświadczenie w życiu domaga się, abyśmy przy wychowaniu dzieci nie wypuszczali rózgi z ręki, ale używali jej w miarę potrzeby. Bądźmyż więc radzi, jak dobry nauczyciel godnie nas w tem wyręczy!

Dalej, żądajmy od nauczycieli w naszych szkołach — aby dzieci chrześcijańskie siedziały osobno, a żydowskie osobno! Jak nikt nie położy zgniłego jabłka przy zdrowych, tak żaden pedagog nie powinien żyda sadowić przy dziecku katolickiem! Na to chłopy bardzo uważajmy!

Skoro oddajemy nasze dzieci do szół miejskich — patrzmyż bardzo na to, gdzie te dzieci pomieszczamy na stancyi. Czy to są ludzie dobrzy, czy źli. U złych nie umieszczajmy nigdy! Najlepiej jeszcze wychowują się nasze dzieci w bursach i internatach — ale kto nie może tam umieścić swego dziecka, niech umieści go w domu prywatnym, byle familia była dobra, uczciwa, religijna i nie dawała naszym dzieciom zgorszenia. Dzieci pomieszczone w mieście celem nauki, odwiedzajmy bardzo często i badajmy ich zachowanie, czy się nie psują, zkim się wdają co czytają, kto je uczy, i jak uczy! Słowem nie wypuszczajmy naszych dzieci i tu w mieście z ojcowskiej opieki. A jeżeli spostrzeżemy jaką zdrożność, jakie zło, czy to w dziecku, czy w stancyi, opieki, a nawet zakładu i miejsca pobytu. Pamiętajmy, że za wychowanie naszych dzieci jesteśmy najpierw odpowiedzialni przed Bogiem — a dopiero potem nasi zastępcy. Dobry ojciec dziecka swego nie wypuści z opieki całe życie, a nie dopiero kiedy ten zaledwie skończył szkołę ludową, lub co najwięcej parę klas szkoły średniej.

Równocześnie z tem przy pomocy naszych posłów i i życzliwej nam chłopskiej inteligencyi domagajmy się u Władz krajowych szkolnych i państwowych zmiany ustawy szkolnej w duchu naszej religii katolickiej i postępu ekonomicznego, żebyśmy na wsi mieli jak najwięcej szkół przemysłowych i handlowych w ścisłej łączności ze szkołami ludowemi; żeby nauka religii większej jak dotąd doznawała opieki; żeby szkoły były czysto wyznaniowe i młodzież katolicka nie stykała się wcale z żydami, żeby w szkołach katolickich ludowych, średnich i uniwersyteckich uczyli tylko prawowierni katolicy! Domagajmy się w Sejmie i w Radzie państwa, żeby uchwaliły szereg ustaw przeciwko demoralizacyi publicznej, a więc przeciwko publicznym domom rozpusty, nocnym kawiarniom, orfeom i tp. jaskiniom w których niszczy się nasza młodzież mor lnie i materyalnie. Żądajmy zaprowadzenia cenzoratu publicznego w każdym mieście celem czuwania nad moralnością publiczną na każdym miejscu i w każdej instytucyi publicznej i karania przestępców niemoralnych. Przedewszyskiem taki cenzor publiczny niech weźmie w swoją troskliwą opiekę sztukę, literaturę i dziennikarstwo miejskie! Słowem dążmy do tego, aby cały naród polski przejął się troską o wychowanie publiczne przyszłych pokoleń! Pamiętajmy, że od naszego wychowania i wykształcenia zależy nasze szczęście prywatne i publiczne, nasz dobrobyt familijny i państwowy! Żebyśmy posiadali najlepsze urządzenia ekonomiczne i polityczne, jak zniknie moralność obywatelska i państwowa, to na nic się nam nie przydadzą!.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.